TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 13 listopada. №. 46.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Język rosyjski w Rituale Sacramentorum.

Rząd rosyjski w zaciekłéj swéj nienawiści ku katolicyzmowi z dniem niemal każdym coraz to sroższych gwałtów i niesprawiedliwości się dopuszcza, i nie prędzéj pono myśli ustać w niecnych swych robotach, aż na całym obszarze swego imperium nie wygubi ostatnich śladów wiary rzymskokatolickiéj. Chce on po dokonaniu ohydnego dzieła wystawić sobie pomnik, jak ów rzymski cesarz, któremu się zdawało, że wytępił do szczętu tyle nienawistne imię chrześcian (odium generis humani), i dla tego stawiać kazał słupy na znak zwycięztwa, z napisem: plane exstincto nomine christiano. Ale nie daj tego Boże! Wierzymy mocno, że schizma mimo wszystkich wysileń i najokrutniejszych środków, na jakie się zdobywało niegdyś pogańskie barbarzyństwo, nie dojdzie do zamierzonego kresu i wyzna, że na próżno pracowała: in vanum laboravit.

Najświeższym dowodem barbarzyństwa tego rządu jest wyrugowanie z Rytuału rzymskiego języka polskiego, a zastąpienie go językiem rosyjskim, a nadto jeszcze zamiar przełożenia książek katolickich do nabożeństwa i katechizmów na język rosyjski. Któż nie widzi od razu jaki gwałt tu się dzieje osobom, co nie znają urzędowego języka, a które stanowią ogromną większość?*) Oto wiadomość o téj sprawie, którą znajdujemy w *Dzienniku warszawskim.*

„*Wil. Wiestn.* donosił już o projekcie wyłączenia tekstu polskiego z rzymsko-kstolickiego Rituale sacramentorum, podług którego księża administrują Sakramenta św. ludności rusko-katolickiéj, oraz zaprowadzenia natomiast tekstu ruskiego (ma znaczyć rosyjskiego), przy wydaniu nowego rytuału zamierzano wyłączyć dotychczasowy z użytku w seminaryach rzymsko-katolickich i pomiędzy księżmi gubernii północno-zachodnich. Projekt ten przedstawiony był do decyzyi minista spraw wewnętrznych i zakomunikowany, został także prokuratorowi naczelnemu świętobliwego synodu, do którego udawał się również były jenerał-gubernator hrabia Baranow, który upraszał o opinią świętobliwego synodu co do obudzonéj przez jego poprzednika kwestyi zastąpienia w kościołach przy nabożeństwie języka polskiego przez język ruski. W sierpniu r. b., donosi obecnie taż gazeta, minister spraw wewnętrzych zawiadomił, że podziela zdanie co do użyteczności nowego wydania rytuału rzymsko-katolickiego, z zastąpieniem w nim jezyka polskiego przez język ruski, dla przyspieszenia zaś upowszechnienia tego rytuału asygnuje do rozporządzenia głównego naczelnika kraju sumę na druk 2000 egzemplarzy rytuału i na bezpłatne następnie rozdanie go we wszystkich parafiach rzymsko-katolickich w guberniach północno-zachodnich. Jednocześnie procurator naczelny zawiadomił ze swéj strony, że *zaprowadzenie języka ruskiego w nabożeństwie w kościołach rzymsko-katolickich, zdaniem świbtobliwego synodu*, zależy od ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu podlegają wszystkie obce wyznania w granicach Rosyi, i że co do *zezwolenia na to zaprowadzenie, jak również na wydanie w języku ruskim katolickich książek do nabożeństwa i innych używanych podczas nabożeństwa, nie ma przeszkód ze strony synodu*, z zastrzeżeniem atoli, aby wszystkie takie książki. przed ich wydrukowaniem, uległy jak najściślejszéj cenzurze. Obecnie przy zarządzie głównego naczelnika kraju pracuje już nad przekładem rytuału osobna komisya, do składu któréj wchodzi między innemi jedna osoba duchowna wyznania rzymsko-katolickiego. Komunikujemy przy téj sposobności wiadomość, że ukończony został obecnie druk krótkiéj, oddzielnéj od katechizmu, książki do nabożeństwa podług obrządku rzymsko katolickiego w języku ruskim, do użytku w szkołach okręgu naukowego wileńskiego, w téj liczbie i w szkołach elementarnych; wydany zaś niedawno katechizm wraz z książką do nabożeństwa jest tak poszukiwany na wszystkie strony, że postanowiono wydać drugą edycyą. W ten sposob, główna przeszkoda do zupełnego usunięcia języka polskiego z praktyki religijnéj ruskich katolików-rzymskich, jaka miała być postawiona, podług pogłosek. ze strony świętobliwego synodu, została obecnie usunięta stanowczo; pozostaje przeto przystąpić do przekładu najbardziéj używanych obszernych książek do nabożeżstwa, hymnów śpiewanych przy nabożeństwach dodatkowych i kazań wzorowych do użytku księży rzymsko-katolickich. Słowem, zaprowadzenie języka ruskiego *jednocześnie we wszystkich kościołach* parafii rzymsko-katolickich w cesarstwie przestaje być kwestyą, a staje się czynnością, urzeczywistnienie któréj nastąpi w przyszłości mniéj więcéj dalekiéj. Naturalnie, że dozwolenie używania języka ruskiego w nabożeństwie rzymsko-katolickiém uwarunkowywa także dopuszczenie tegoż języka bez przeszkody i w nabożeństwach innych wyznań obcych.“

Nad powyższém doniesieniem *Dziennik poznański* czyni kilka uwag. Najpiérw wykazuje, jak dalece przez rozporządzenie to wieje duch namiętności rusyfikacyjnéj. Słusznie i bardzo prawdziwie pisze następnie *Dziennik:*

Moskwa, nieograniczając się na rusyfikacyi Kościoła katolickiego pod względem językowym, ubezpiecza się zarazem przeciw możności jego oddziaływania na sumienia wyznawców schizmy. Cały sens, cały organizm wewnętrzny i zewnętrzny Kościoła katolickiego polega na jego spójni z głową jego w Rzymie, na ciągłém i bezprzeszkodném obcowaniu ze Stolicą Apostolską. Przerwanie téj spójni, postawienie obok głowy rzymskiéj innéj głowy poza rzymskiéj, przemazuje definicyą Kościoła katolickiego a wznosi na jego miejsce instytucyą społeczno-religijną, z rzeczywistym Kościołem katolickim nic wspólnego nie mającą. Któż zaś według pomienionego co dopiero rozporządzenia występuje w charakterze władzy, zabier jącéj jako najwyższa instancya głos w sprawach Kościoła katolickiego? Otóż tak nazwany *Świętobliwy synod Petersburgski*, instytucya za pomocą któréj car Piotr wyłamał się wygodnie z wszelkiéj wspólki z Kościołem obrządku Wschodniego; instytucya, za pomocą któréj stworzył rzeczywiście osobną religią carsko-moskiewską; instytucya, w któréj zasiadają obok nielicznych teologów carskiego autoramentu wojskowi przy szpadach i w mundurach; instytucya wreszcie, mimo *takiego* składu tak mało samodzielna, iż wszelkie jéj uchwały i postanowienia bez wyraźnego zatwierdzenia carskiego nie mają żadnego znaczenia. Otóż tedy ten *Świątobliwy synod*, jako ostateczna instytucya w sprawach Kościoła katolickiego, zawiadamia ministra spraw wewnętrznych, „któremu podlegają wszystkie obce wyznania w granicach Rossyi,“ przez usta swego *Oberprokurora*, (n. b. nazwa oficyalna), że co do zezwolenia na zaprowadzenie języka ruskiego do obrządków Kościoła katolickiego, jak również na wydanie w języku ruskim katolickich książek do nabożeń-

*) To co mówimy, mówimy w przypuszczeniu, że w Rytuale tłomaczą na język rosyjski to, co dotąd było po polsku. Rzecz jeszczeby się inaczéj przedstawiała, gdyby łacińskie formuły przy administracyi Sakr. zastąpiono rosyjskiemi.

stwa i innych używanych podczas nabożeństwa nie ma przeszkód ze strony synodu, z zastrzeżeniem atoli, aby wszystkie takie książki, przed ich wydrukowaniem uległy jak najściślejszéj cenzurze. Otóż klauzula, która waruje bezpieczeństwo schizmy od wszelkiego wpływu tego szczególnego i osobnego rodzaju katolicyzmu. „*Najściślejsza cenzura*“ komisyi, w któréj skład wchodzi nader toleranckie „jedna osoba duchowna wyznania rzymsko-katolickiego,“ będzie czuwała nad poprawnością moskiewskiéj edycyi rytuału i książek modlitwy katolickich a niewątpliwie postara się o przykładną zgodę tych podręczników katolickiego nabożeństwa z wszelkiemi wymagalnościami carsko-petersburgskiéj wiary. W jakiéj postaci wyjdą dogmat i prawdy Kościoła katolickiego z owego przerobu komisyi synodalnéj, niewiadomo naturalnie, ale tyle pewna, że nowy ten elaborat, nie będąc katolickim, będzie tylko jakimś nowym *Zwodem Zakonów* dla nowego utworu, który Moskwa przez dziwną ironią pozwala sobie nazywać „Kościołem wyznania rzymsko-katolickiego.“

Zaiste! powtarzamy za *Dziennikiem*, obłudne zaręczenie pamiętnego *Okólnika* Gorczakowa z dnia 7 stycznia 1867: „iż tolerancya religijna leży zarówno w zasadach, jak tradycyach państwa rosyjskiego,“ nie mogło się doczekać i charakterystyczniejszéj ilustracyi.

KORESPONDENCYJE.

∗ **Dyecezya Przemyślska.**

Dowiaduję się, że p. Frankowski, naczelnik miasta Przemyśla, otrzymał przez ks. Nuncyusza Breve nadające mu order św. Grzegorza. Tém odznaczeniem chciał Ojciec św. wyrazić swe podziękowanie dla całego miasta, a osobliwie powinni tem uznaniem papiezkiém być uszczęśliwieni Ci, którzy wznieśli na radę, aby reprezentantowi Namiestnika Chrystusowego zgotować godne i uroczyste przyjęcie w tym starodawnym grodzie. Zasługa ich zapisana w księdze żywota, a doczesna nagroda w ozdobieniu przez Ojca świętego ich naczelnika i prezesa rady.

Obecne Ministerstwo Wiedeńskie zamiast szczególnie pilnować finansów, zajmować się kwestyą obrony państwa, i pracować nad zaspokojeniem słusznych żądań pojedyńczych krajów i narodów, tworzących Austryą przedlitawską, nieustannie przemyśliwa tylko nad tem, jakby Kościoła katolickiego prawa ukrócić i wpływowi jego tamę położyć. Der Staat, to bóstwo stare dusz ludzkich i krwi ludzkiéj chciwe, wciąż ich niepokoi i zagrzewa do nowych napaści na Kościół, który jest strasznym rywalem, bo naucza o godności człowieczeństwa, i niepozwala cofać się ludzkości do rządów i form społeczeńskich, pod któremi jęczała wówczas, kiedy cudzołożne bogi odbierały cześć na Kapitolu i Olympie. Do mnóstwa trudności które Kościołowi przez nowego kroju ustawy sprawiono, przybywa nowa, a tą jest rytualna u nas. W Czerniowcach podobało się dwóm osobom obrządek łaciński zmienić na ruski, i tę zmianę oznajmiły przed politycznym urzędem, który przyjąwszy do wiadomości ich oświadczenie, zawiadomił o ich przejściu dotyczącego proboszcza. Remonstracye przeciwko temu postępkowi urzędu cywilnego oparły się aż o Ministeryum, które dekretem z d. 28 sierpnia L. 6728 oznajmiło, że przepisy Ustawy interkonfessyjnéj mają być także stósowane do przejścia z jednego obrządku do drugiego. Mimo téj uchwały postanowili ks.ks. Metropolici tutejsi zrobić jakby ad melius informandum Ministrum liberalnego kultu, alias indiferentyzmu i oświaty arcyliberalnéj, przedstawienie w tym celu, aby pan Minister, poznawszy, że sprawa obrządkowa jest czysto wewnętrzną sprawą Kościoła, nie mieszał się do jurysdykcyi, jego i zakazał urzędom odbierać podobne oświadczenia od stron do zmiany obrządku skorych. Przypominano p. Ministrowi, który istotnie pokazuje, że ma krótką pamięć, na palladium nowéj ery, na Grundgesetze, według których każda prawnie uznana korporacya religijna ma zabezpieczoną wolność rządzenia się w sprawach religijnych według praw swoich. Wskazano na ogromne zamieszania i krzywdy, które z dowolnéj zmiany obrządków wynikną, a które mianowicie ważność małżeństw narazić, obowiązki konkurencyjne do kościelnych i plebańskich budowli zniweczyć, i ogromnéj agitacyi pole otworzyć mogą.

Przez taką dowolność zakwestyonowanąby została przynależność do pewnéj parafii nietylko pojedyńczych osób, ale i całych gmin, a zatym upadłaby w wielu miejscach organizacya parafii, a tem samem wykonanie jurysdykcyi stałoby się dla plebanów niemożliwem. Pewna jest, że p. Minister uznałby słuszność i ważność tego przedstawienia, gdyby miał przekonanie o potrzebie autonomii kościelnéj dla ładu i pożytku społecznego. Aleć tak nie jest. Pan Minister stoi na polu wręcz przeciwnem téj zasadzie, która w państwach rzeczywiście konstytucyjnych weszła w życie, a jedynie tam jest zaprzeczaną gwałtownemi środkami, gdzie masoni i rewolucyoniści dyktują ludom prawa. Wydrzeć narodom dobrodziejstwa płynące z Kościoła katolickiego, odwrócić ich od świętéj krynicy, z któréj czerpać mogą tyle zbawiennego światła, mocy i lékarstwa na urządzenie, wzmocnienie i ukojenie społecznych stósunków, oto jawna tendencya rządów rewolucyjnych. Słuchaj ustaw państwowych, a o Boga, o wiarę i sumienie nie pytaj; zresztą pod tym względem zostawiamy ci wolność zupełną, byleś praktykując przyjętą w téj mierze zasadę, nie wszedł w kollizyą z paragrafami ustawy. Wątpić zatem trzeba, aby p. Minister uwzględnić raczył remonstracye ks.ks. Metropolitów, bo zasadą Grundgesetzów jest wolność pod względem religijnym dla jednostek, a nie dla korporacyi, a tym mniéj dla Kościoła katolickiego. Nie zaboli go głowa o ważność małżeństw, bo przecież są urzędy, aby dla dogodzenia samowoli szmatą prawności pokrywały związki, których Bóg i Kościół nie uznaje. Nie strapi się o upadek kościołów i budynków plebańskich, bo wychodzi z zasady, że postawią je ci, którym potrzeba kościoła i kapłana. Nie lęka się o organizacyą parafii i o wykonywanie jurysdykcyi duchownéj, bo upadek tych rzeczy nie wpływa na podatki i rekrutacyą. Byle organizacya urzędów stała i bez przeszkody funkcye odprawiała, to reszta należy do podrzędnych spraw.

Lecz kościelna władza może się obejść bez tego czy p. Minister zechce cofnąć powyższą uchwałę lub nie. Dekret Konwencyi z 6go października 1863 r. może uledz modyfikacyom, któreby najsłuszniejszym częstokroć życzeniom i błaganiom wiernych zadosyć uczyniły, i niezapędziły nikogo do urzędu politycznego w celu zawarcia tam związku niemałżeńskiego. W czasach obecnych, w których cieszyć się trzeba, że ktoś pragnie chwalić Pana Boga według obrządku łacińskiego, niepodobna stawiać mu nieprzezwyciężonych trudności do upragnionéj zmiany i cisnąć go w obrządku ruskim. I przeciwnie, niepodobna jest

w tych czasach zmuszać częstokroć jedyną w całéj rodzinie obrz. rus. osobę, aby należała do obrządku łać., którego praktyk albo niezna, albo dla wielkiéj często o milę i dwie odległości od paraf: kościoła wykonywać nie może. Powiedziałem, że Dekret wspomniony stawia przejściu z obrządku na obrządek nieprzezwyciężone trudności; tyczy się to zmiany obrządku ruskiego na łaciński. Albowiem czyni tę zmianę zawisłą od właściwego Biskupa a potym od Ojca św. Moglibyśmy dowieść autentycznemi aktami, że z ruskiego Konsystorza ani jedna strona prosząca o wypuszczenie do łać. obrz. nieotrzymała odpowiedzi nietylko przyzwalającéj, albo przeciwnéj, ale żadnéj. Jeżeli zaś udała się do Rzymu, natenczas odsyłano sprawę do Biskupa łać. z poleceniem, aby się porozumiał z rusk: Biskupem. Ten bowiem na podobne zapytania z Rzymu przychodzące nie raczył odpowiadać. A skoro niedawał odpowiedzi Rzymowi, gdzież podobieństwo, aby ją dał swemu koledze? Do dzisiaj napróżno oczekują strony na rezolucyą swych błagań, aby im wolno legalnie należeć do obrz. łać. — Jedne wołają, że nie umieją i niezdołają się nauczyć na starość ruskiego pacierza i zrozumienia liturgii cerkiewnéj, drugie, że nieprawnym sposobem ochrzcone zostały w obrz. ruskim, inne że się boją do niego należeć, bo ksiądz pozaprowadzał schyzmatyckie obrzędy i nieustannie wygaduje na obrz. łać., znowu inne mówią, że od maleńkości chodzą do kościoła łać. bo im do cerkwi daleko, bo tam ksiądz ruski ledwie co trzy tygodnie przyjeżdża na nabożeństwo. A proszę wiedzieć, że to nie są ludzie z inteligencyi tak zwanéj, ale prostaczkowie. W r. 1866 wieśniacy ze wsi Golce prosili, aby ich przyjęto na obrz. łać. Według dekretu konwencyji odpowiedziano im, ażeby się naprzód udali z prośbą do rus. księdza Biskupa. Oczywiście, że ich zbyto milczeniem. Dziś dowiedziawszy się o jakiejś ustawie międzywyznaniowéj pozwalającéj zmieniać wiarę, udali się do powiatowego urzędu z prośbą, aby o przejściu ich do obrz. łać. uwiadomił rusk. proboszcza. Naturalnie, że łać. proboszcz będzie się obawiał przyjąć ich bez wyższego zezwolenia. I cóż z tego będzie? Wobec polityczné władzy będą uważani za łacinników, wobec kościelnéj za rusinów. Trudno im zresztą wytłumaczyć, że tylko przejście na inną wiarę jest prawem świeckim dozwolone, ponieważ ruski lud ma to samo pojęcie o obrządku co i o wierze. Nauczył się tego od swoich księży, którzy obrzucając błotem nasz obrządek zawsze mówią: „To polska wira.“

Przejście z łacińskiego obrządku na ruski niepodlega żadnym trudnościom ponieważ ogromna większość ruskiego kleru faktycznie nie uznaje Dekretu konwencyi. Według jego pojęć Rzym nie ma prawa stanowić coś w sprawie wschodniéj cerkwi, tak jak niemiał według nich prawa nasyłać wikaryusza Apostolskiego w miejsce ks. Biskupa. — Zresztą duchowieństwo ruskie zawsze utrzymuje, że my wszyscy nieprawnie należymy do obrz. łać., bo przodkowie nasi byli rusinami. Z kary suspenzy na przekraczających niektóre punkta konwencyi, śmieją się ci panowie, a przykładu jeszcze nie było, żeby konsystorz ruski ukarał winowajcę bodaj jednego. Nawet ks. Arcybiskup Sembratowicz jest w tym względzie bardzo pobłażliwym, i zdaje się mieć to przekonanie, że Polacy są prześladowcami cerkwi, bo daje wiarę relacyom takich ludzi, którzy dawno sercem, jak dowodzą ich czyny, od Unii odpadli. Jeśli tedy Dekret Konwencyi utrudniając przejście z obrz. ruskiego na łaciński zadaje moralne boleści tylu wiernym, jeśli kler łaciński zachowuje go, a ruski nim pomiata, jeśli przez ten dekret zrównane zostały obydwa obrz. czemu — godzi się zapytać — niema być zostawiona wolność jednorazowego przejścia z jednego obrządku na drugi, albo czemu Biskup, do którego jurysdykcyi wpraszają się ludzie, nie ma mieć władzy, dla słusznych przyczyn, które sumienie jego uzna za dostateczne, przyjąć ich, i o tem zawiadomić swego kolegę? Prawda, że przed wyjściem Ustawy małżeńskiéj i międzywyznaniowéj, można było o tym dysputować, ale dziś dysputa owa nie na czasie, bo sprawiedliwsza jest przed Bogiem, przyjęciem do obrządku ochronić człowieka od zapędu do ślubu cywilnego i uratować duszę jego. Rzym, jako Matka rozmaitością obrządków ozdobiona, mając głównie na sercu pielęgnowanie ich, staje wszędzie i zawsze jak Matka i Piastunka w obronie każdego z nich, a mianowicie ruskiego. Największym dowodem pieczołowitości o tym obrzędzie jest Dekret konwencyi wspomnionéj. Chociaż niewyrzekł odstąpienia od zasady, według któréj obrządek łaciński będąc obrządkiem Matki i Mistrzyni Kościołów, wyższym jest od ruskiego, jednak faktycznie zrównał ich, znosząc zasadę że kto raz opuściwszy obrządek ruski przeszedł do łacińskiego, temu powrót do ruskiego jest zabroniony. Niechże teraz po takiem zrównaniu okaże się żywotność i siła jednego i drugiego, niech będzie wolne przejście z ruskiego na łaciński i odwrotnie, rozumie się nie nagle, nie dowolne, ale od rozsądku Biskupa, do którego obrządku kto przejść pragnie, zawisłe; a natenczas nie będziem się obawiać uchwał ministeryalnych, i nie damy okazyi świeckim urzędom wdzierania się w rządy wewnętrzne Kościoła. Jeden wzgląd tylko mógłby Stolicę Apostolską powstrzymać od zniesienia lub modyfikacyi Dekretu Konwencyi, a tym jest obawa, że Rusini podniosą krzyk w gazecie „Słowo“ i w pokrewném dziennikarstwie moskiewskiem na oddanie swego obrządku na diskrecyą Polaków, że ten krzyk odwróci od Unii innych schyzmatyków, których nawrotu do jedności oczekuje. Przypuściwszy ten wypadek, możemy być pewni, że natenczas powstanie chaos daleko szkodliwszy dla sprawy Kościoła, aniżeli faryzejskie narzekania Świętojurców, którym polityka wszechsłowiańska Katkowa zwraca głowę. Łacińskie albowiem duchowieństwo będzie zmuszone tak samo łamać konwencyą w interesie zbawienia dusz wiernych, jak obecnie łamie ją duchowieństwo ruskie w interesie dochodów swoich i polityki swojéj. Nie na to jest wydany Dekret Konwencyi, aby wierni musieli uciekać się do ślubów cywilnych, albo żyć w indiferentyzmie, a zatem nikt sumienia swego nie obciąży, jeżeli przekraczając go zapobiegnie podobnym krokom rozpaczliwym. Wszak odpowiedniéj jest duchowi prawa kościelnego, aby wierni mieli pasterza, którego słuchać chcą, aniżeli takiego, od którego odeszli, a który i w obec świeckiego Urzędu niemoże ich zastępywać i pomagać im swoją jurysdykcyą i powagą. Myśli tu wyłożone podziela duchowieństwo Przemyślskiéj dyecezyi, które znając dokładnie ruskiego kleru pretensye przez świętojurską politykę i moskiew-

skie „Słowo“ obudzone, widząc zuchwałe targanie się jego na obrzędy cerkiewne, patrząc na propogandę obrządkowi łać. z tytułu, że jest obrządkiem Polaków, najnienawistniejszą, dobrze wiedziało, że Dekret Konwencyi będzie tylko martwą literą dla rusinów, z tego powodu narzekało i narzeka na tę Konwencyą, że jednéj stronie związała ręce, a u drugiéj niepotrafiła zjednać sobie posłuchu. Owszem i świętojurcy zżymali się na tę Umowę przyznającą w obec ich działań i planów rusyfikalnych jakieś prawa łacińskiemu obrządkowi. —

P. Giskra zrobił księżom w całéj Austryi ciekawą niespodziankę. Oto jednym pociągiem demokratycznego pióra swego porobił z nas urzędników stanu cywilnego do prowadzenia ksiąg metrykalnych, pomimo, że krom związków cywilnych z gwałtownéj potrzeby, ustawa o obowiązkowych cywilnych małżeństwach jeszcze wprowadzoną nie jest. Wkrótce nadeślę Wam dotyczący okólnik, który z polecenia pana Ministra Urzędy powiatowe rozesłały księżom proboszczom.

△ **Z dyecezyi Przemyślskiéj** 26 października.

Wiadomo już, że od dawna w dyecezyi naszéj zarzucone kongregacye znowu przywrócono. Najprzewielebniejszy Biskup nasz ogłosił list pastérski o kongregacyach i zdawało się z treści jego, że ta, aczkolwiek nie wszystkim potrzebom zaradzająca, wszelako — byleby należycie przeprowadzona — dobroczynna instytucya kościelna, z góry w życie przeprowadzoną została, kiedy ku niemałemu zdziwieniu dowiedzieliśmy się z korespondencyi Przemyślskiéj, że zawisła ona od dobréj woli Dziekanów, którzy o nią prosić powinni. Tryb ten według mego mniemania nie odpowiada praktyce kościelnéj, i nie wyklucza obawy, aby się nie znalazły dekanaty, które bez kongregacyi obchodzić się zechcą, a przecież wobec nieprzyjaznéj względem Kościoła postawy rządu naszego i srogich liberałów niemieckich i swojskich napaści, potrzeba nam spójniejszéj łączności, gorliwszéj i zgodnéj pracy, zwłaszcza, że o obałamucenie pojedyńczych nie trudno, jakoż są, co bez zawodu nie w złéj myśli, lecz nieprzezornie do szkodliwych kroków popchnąć się dali. Dosyć będzie wspomnieć o kapłanie, członku Rady powiatowéj, który wniósł i przeprowadził przyłączenie gmin całego powiatu do krakowskiego towarzystwa przyjaciół oświaty, którego kosmopolityczny zarząd, mający w łonie swém pastora protestanckiego i żyda, żadnéj nie daje rękojmi oświaty katolickiéj; jak też o księżach ze zupełném powołania swego zapoznaniem, przystępujących do wrogich Kościołowi zgromadzeń pedagogicznych, a nawet urzęda od nich przyjmujących. Takim zbłąkaniom kongregacye dekanalne zapobiedz mogą i powinne, lecz potrzeba, aby się stały powszechnie obowiązującymi, co więcéj, z uwagi, że skutkiem gnębiącego, żywota kościelnego arterye podwiązującego, wiekowego systemu rządowego, przy zachowanych formach uroniliśmy ducha kościelnego, należałoby rzeczoną wskrzeszoną instytucyą zająć się bezpośrednio, i dla tego, mianowicie w początkach, wysyłać na kongregacye dekanalne komisarzów biskupich z członków kapituły lub sprawy kościelne lepiéj pojmujących kapłanów z dyecezyi, jakich, dzięki Bogu! wyszukać nie trudno. Congregatio Decanorum u was tak dobre wydająca owoce, byłaby niemniéj u nas na czasie i zbawienna. Rekollekcye wreszcie są nieochybnie najposilniejszym ducha kapłańskiego pokarmem, nie pojmuję atoli i nie widzę podobieństwa rekollekcyi dekanalnych, o których natrącił korespondent Przemyślski, ponieważ i tyle klasztorów i ojców duchownych nie mamy, i rozdrobnienie nie osiągnęłoby celu właściwego, prosimy przeto i spodziewamy się rekollekcyi dyecezalnych.

Po tych uwagach przystępuję, w przypuszczeniu, że wiadomość ta nie będzie obojętną, do opisania odbytéj na dniu 6 i 7 b. m. w Dobrzechowie kongregacyi dekanatu Strzyżowskiego. Z wyjątkiem dwóch wiekiem i słabością wytłómaczonych, zebrali się w czasie oznaczonym wszyscy księża. Udawszy się w komżach i biretach procesyonalnie do kościoła, po adoracyi Sanctissimi Dziekan zaintonował *Veni Creator*, poczém odśpiewał wierszyki i oracyą. Zająwszy miejsca w presbiteryum odmówili zgromadzeni nieszpory, kompletę i nieszpory za zmarłych. Następnie obrali Assesora i Notaryusza kongregacyi. Po niedługiéj przerwie powróciwszy do kościoła, odmówili matutinum i laudes. Daléj Dziekan czytał examen conscientiae i actum contritionis, poczém wszyscy odprawili spowiedź św. Nazajutrz o 6éj rano śpiewano nocturn i laudes, a po nich wyszedł ks. Migacz, pleban z Lutczy, z wotywą pro defunctis fratribus, po ukończeniu któréj Dziekan z assystą śpiewał wotywę de Spiritu S., przez cały zaś czas księża przy bocznych ołtarzach odprawiali Msze św.; odniosłszy na koniec Sanctissimum do zakrystyi, udali się wszyscy na wspólne śniadanie. Po upływie pół godziny usiedli przy stole w kościele przygotowanym i nastąpiło czytanie kolejne wyrobów pytań przez Dziekana naprzód przeznaczonych. Rozprawy nad I. pytaniem o potrzebie i pożytku kazań dogmatycznych, spowodowały do zobowiązania się wszystkich miewania nauk o najważniejszych św. wiary naszéj dogmatach. Rozprawy o zachowaniu według starodawnego zwyczaju Piątków, i o bractwach wstrzemięźliwości wcale żywo prowadzone, zakończono uchwałami o wyjednanie instrukcyi, jeżeli być może dla całéj prowincyi, z wyraźną uwagą, że pozwolenie używania nabiału stałoby się zgorszeniem dla ludu; i o kanoniczne zaprowadzenie u nas Bractwa Wstrzemięźliwości, dotychczas bowiem istnieją tylko towarzystwa. Rozbiór pytania o kanonicznéj benedykcyi małżeństw wyjaśnił przekonywająco, że ślub powinien poprzedzać Msza św. *pro sponsis*, jakoż wszyscy zobowiązali się, ile możności po ślubie, zawsze odprawiać namienioną Mszą ś. i w niéj nowożeńcom udzielać benedykcyi. Ostatnie pytanie o postępowaniu z relapsaryuszami dokładnie wypracowane, podało wielce pożyteczne spowiednikom wskazówki. — Załatwiwszy ważny wyborów przedmiot, na wniosek ks. Dziekana postanowiono udać się z prośbą do Najprzew. Biskupa o zaprowadzenie domu dla Emerytów, którego brak parafiom niekiedy znaczne pod względem duchownym przynosi szkody, a księży o siłach starganych lub kalectwem nawiedzonych na ostateczną naraża nędzę. — Daléj z uwagi, że niedawno powstałe u nas zgromadzenia pedagogiczne — owoc oderwania szkoły od Kościoła — wrogie względem Kościoła zajęły stanowisko, że kapłani z powołania bozkiego będąc nauczycielami, nie mogą od żadnego zgromadzenia ani władzy świeckiéj osobnego przyjmować mandatu nauczania, zaczém którzy z owemi łączą się zgromadzeniami, zapoznają posłannictwo swe, onemu uchybiają i Kościołowi krzywdę wyrządzić mogą; że zgromadzenia rzeczone czując się bez nas słabemi, pragną wpływy duchowieństwa wyzyskiwać do celów, którym przeszkadzać obo-

wiązkiem naszym, że księża stanowiąc osobne ciało, którego głową Biskup, bez wiedzy i zezwolenia tegoż nie powinni stawać się członkami innego ciała, wreszcie że niektórzy kapłani nierozważnie lub poklaskiem światowym uwiedzeni, do tych zgromadzeń już weszli; kongregacya na wniosek ks. Dziekana uchwaliła, żadnego zgoła w tych zgromadzeniach nie brać udziału i prosić Najprzew. Biskupa o ostrzeżenie całego duchowieństwa i przywołania do posłuszeństwa i spójni kanonicznéj z pasterzem swym.

Po rozpatrzeniu się jeszcze w innych mniejszych doniosłości wnioskach, Dziekan w języku łacińskim do zebranych przemówił braci. W mowie swéj gęsto Pismem św. i Ojcami św. przeplatanéj i okraszonéj, przypomniał on, że przeznaczeniem kapłanów praca, nie zaś wczas lub używanie, że pracą ich główną opowiadanie w kazaniach, konfesyonale, katechizacyach i pouczaniu pojedyńczych słowa Chrystusowego, że o zaniedbujących się w téj mierze rzekł prorok: Maledictus qui facit opus Domini fraudulenter", a św. Leo: Qua conscientia praestitum sibi sacerdotii honorem vindicant, qui pro animabus sibi creditis non laborant. Wspomniawszy, że Kościoła św. powszechnie w tych czasach trapionemu i u nas niemałe zagrażają niebezpieczeństwa, gdyż ustawy rządowe sprzeciwiają się nauce, prawom i powadze jego, gdyż, nad czém jeszcze mocniéj ubolewać wypada, i u nas nieprzyjaciele Kościoła najzgubniejsze za pomocą dzienników rozsiewają zdania, nadto mamy mnóstwo zgoła we wierze obojętnych, którzy będąc martwemi Kościoła członkami nie budują, lecz psują, lud zaś nasz nie posiada ni utwierdzonéj, ni oświeconéj wiary, zaczém lękać się trzeba, aby nie dał się uwieść, zwłaszcza, gdyby jego namiętnościom i żądzom śluzy otworzono, dotknąwszy, że my wprawdzie każemy, upominamy, karcimy, ale słowa Bożego mało nauczamy, za czém poszło, że justitiam Dei ignorantes et suum statuere quaerentes, justitiae Dei non sunt subjecti, zagrzał do podwójnéj i usilnéj pracy, mianowicie do wyrabiania i uczenia się na pamięć kazań, do oddawania się naukom teologicznym, modlitwą zasilanym, gdyż jak ma św. Hieronim: „Nihil nobis prodest omnis eruditio, nisi scientia Dei coronemur", do gruntownego wykładania prawd dogmatycznych, gdyż rzeczą dowiedzioną, że księża, którzy sami w naukach dogmatycznych nie są mocni i w nich owieczek swoich nie utwierdzają, niezmierne Kościołowi wyrządzają szkody; upomniał, abyśmy szczególnie w obecnym czasie niegodziwym jęli się sumiennie pracy, a unikniemy nudów, na które siebie samych oskarżając, narzekamy, Bóg zaś najmiłościwszy, który chce aby wszyscy zbawionymi byli, nie poskąpi nam błogosławieństwa swego, i ujrzemy na własne oczy najzbawienniejsze owoce trudu naszego, który bardzo wielką w niebie otrzyma zapłatę, i nie będziemy się lękać pocisków nieprzyjacielskich, które nas nie dosięgną, gdyż Bóg, jako źrenicę oka, strzedz nas będzie. Tutaj położył nacisk na słuchanie spowiedzi św. temi słowy: in s. tribunali praesto est illa messis magna, de qua amplissimos animarum manipulos Deo sumus illaturi, modo non numeraverimus, quot absolvimus, sed quot legis divinae lumine illustrati, de perverso opere suo poenitentiam agentes, emendati a pedibus nostris discessere. — Uczyniwszy następnie zwrot, że choćby najsumienniejsza była praca nasza, przecież bezskuteczną pozostanie, jeżeli nauk naszych własnem nie stwierdzimy życiem i pieczy naszéj zleconym dobrym wszelkich cnót przykładem przyświecać nie będziemy, przywiódł na pamięć, odwołując się do słów Pana Chrystusowych i do upomnienia św. Pawła, ten wtóry nieobliczonéj wagi obowiązek. Wykazał, że żywot kapłański jest dla wielu świeckich ewangelią i artykułami wiary, dodał, że ci pogardzają nauką, której życie kapłańskie się sprzeciwia, za nic sobie mają ołtarz, do którego kapłan bez uszanowania przystępuje, że słaba lub żadna wiara, zdeptanie przykazań bozkich i kościelnych, porzucone obyczaje chrześciańskie i bezpieczeństwo grzeszących z gorszących przykładów księży wypłynęły, że najśw. religia nasza przez samych kapłanów skalana, u świeckich ludzi uchodzi za wymysł, którym sami księża pogardzają i o tyle powierzchownie i wrzekomo mu służą, o ile im to korzyść daje, zaklął do gorącéj modlitwy o łaskę Bożą do żywota świątobliwego, abyśmy innych nauczając, sami nie zginęli i nie stali się przyczyną potępienia tysiąców dusz przenajdroższą krwią odkupionych, bo chociaż, jak się wyraził, najlepsze o naszéj gorliwości i obyczajności ma przekonanie, każdy co stoi niech patrzy, aby nie upadł. Zakończył zaś wezwaniem, abyśmy zawsze mieli w pamięci upomnienie książęcia Apostołów: Pascite, qui in vobis est gregem Dei, providentes non coacte sed spontanee secundum Deum, nec turpis lucri gratia, sed forma gregis facti ex animo. Et cum apparuerit princeps pastorum perciepietis immarcescibilem gloriae coronam. Deus vero omnis gratiae, qui nos vocavit in aeternam gloriam suam. in Christo Jesu modicum passos perficiet, confirmabit, solidabitque. Ipsi gloria et imperium in saecula saeculorum Amen. — Za mowę tę wszyscy dziekanowi podziękowali, poczém odniósłszy Sanctissimum i prześpiewawszy *Te Deum laudamus* cum oratione pro gratiarum actione, zbudowani, wzmocnieni i na duchu odnowieni, po obiedzie powrócili na stanowiska swoje, aby z większą odwagą i męstwem staczać boje Pańskie. —

— Odbieramy z Adryanopola, od tamtejszych missyonarzy OO. Zmartwychwstańców, listy następujące, które czytelnicy z przyjemnością zapewne znajdą w piśmie naszém:

Adryanopol 1 września. Gdy po raz pierwszy przybyłem do Małko-Tyrnawy we wrześniu r. 1866, udałem się pewnego wieczora w towarzystwie kilku Bułgarów na przechadzkę. Gdym przeszedł przez wielką i bardzo czystą wieś, liczącą przeszło 1308 domów, wskazali mi towarzysze moi pagórek, leżący tuż pode wsią ku zachodowi, a który nazywa się od roku 1862 *pagórkiem potępienia*. Wszedłszy na to dziwne wzgórze, ujrzałem u stóp jego ku zachodowi kupę kamieni, które zowią podobnież *kamieńmi potępienia*. Historya tego pagórka i tych kamieni jest następująca:

W roku 1862, przed Wielkim Postem przybyli Missyonarze katoliccy do Małko-Tyrnawy, a wciągu kilku tygodni udało im się przeprowadzić 414 familii ze chyzmy na łono katolickiego Kościoła. Zdarzenie to strasznie ubodło tutejszego metropolitę Cyrilla. Przyzwawszy natychmiast z Rylskiego klasztoru archimandrytę Pachomiusza, wyprawił go ze znaczną sumą pieniędzy do Małko-Tyrnawy, ażeby za pomocą wrodzonéj sobie wymowy złe naprawił i tych, którzy przyjęli unią, na nowo z schyzmą pogodził. Pachomiusz przybył na miejsce przeznaczenia w święta Wielkanocne, a niedługo po nim zjawił się Antimos,

poddespota (sufragan) adryanopolitańskiego metropolity, ażeby ostatecznie dokonać nawrócenia. Było to w dzień św. Jerzego, którego obchodzą tutaj bardzo uroczyście. Pachomiusz zaprosił mieszkańców na wielką procesyą, którą miał prowadzić sam Antimos w biskupim stroju. Zrobiono obchód z głośnemi śpiewami na około nosi; potem weszli na wspomniony ów pagórek, gdzie Pachomiusz wystąpił z długą i wielce ostrą mową przeciw katolickiéj religii, przeciw Papieżowi i całemu naszemu duchowieństwu, twierdząc między innemi, że *„lepiéj byłoby dla nich zostać Turkami niż katolikami.“* Na końcu tego prawdziwie piekielnego kazania z wytężonym głosem zawołał: „na znak więc i dowód, że gardzicie i brzydzicie się wiarą katolicką, i że potępiacie Papieża wraz z duchowieństwem jego, niech każdy z Was podniósłszy kamień rzuci go ku zachodowi — w stronę Rzymu, z głośną lub cichą intencyą: *„potępiony Papież i wiara katolicka!“* — Pierwszy kamień w stronę Rzymu rzucił ktoś stojący tuż obok duchowieństwa: kamień wyślizgnąwszy się uderzył — w biskupią infułę Antimosa. Ale w téj saméj chwili tysiące innych poleciało ku zachodowi, — w stronę Rzymu, i spadło gradem u stóp pagórka....

Kilku jednak myślących i niewątpliwie łaską Najwyższego obdarzonych mieszkańców osądziło natychmiast bardzo surowo słowa one Pachomiusza: *lepiéjby było abyście zostali Turkami, aniżeli katolikami*; i nie za ślepy traf oni uważali, że pierwszy ów kamień uderzył w infułę Biskupa. Publiczny więc obchód ten nietylko ich utwierdził w wierze naszéj, lecz stał się przyczyną, że innych za sobą pociągnęli. To też już w kilka dni potem dowiedzieli się Antimos i Pachomiusz, że jest przeszło dziesięć rodzin, stojących odważnie przy katolickiéj wierze. Prześladowano ich w sposób rozmaity, a najwięcéj ucierpiał kowal Dino, obarczony liczną rodziną, którego dwóch chłopców, Jerzy i Staro, odbiera obecnie wychowanie w naszym internac.

Prześladowanie użyznia grund duchowny. Za przykładem i działaniem téj małéj garstki rodzin, utworzyła się szybko cała osada katolicka, która blizko rok cały trzymała się bez kapłana, poczem nareszcie niejaki Zelażko Małko-tyrnowianin, przez nas przygotowany i na kapłana wyświęcony, osiadł w swém miejscu rodzinném.

Pachomiusz widząc, że nie udała mu się robota, a wskutek tego nie mogąc spodziewać się od metropolity Cyrilla ani pieniędzy ani zaszczytów, postanowił sam się wynagrodzić za trudy swoje, do czego mu posłużyła nie mała liczba kościelnego srebra. Potem opuściwszy Małko-Tyrnawę, wrócił do Adryanopola, i przyjął niby to unią w nadziei, że zostanie naszym Biskupem. Z takim nosząc się zamiarem, niby skruchą przejęty w kościele naszym, w Kirszhanne, przedmieściu Adryanopolitańskiem, z tym samym zapałem kazał przeciw greckim Biskupom, z jakim niedawno kazał był przeciw Ojcu św. i naszemu Kościołowi. —

Ale niedługo potem wyszła na jaw jego kradzież kościelna, w skutek któréj został on tu w Adryanopolu, przez Kibrisli paszę przyaresztowany. Proces trwał długo i nie znalazł tu końca: Pachomiusz został przeniesiony do Konstantynopola. Chcąc się z rąk tureckich wydostać jako téż i dla zemszczenia się nad tymi, którzy go byli oskarżyli, oświadcza on, że jest zupełnie przekonany o czystéj prawdzie religii Mochametańskiéj. I oto proces wnet inną przybrał postać i Pachomiusza wnet uwolniono. A, że bardzo pięknie umiał wynosić wiarę muzułmańską, przeznaczono go na kaznodzieję przy jednym meczecie w Kirklisii.

Nie jestże to widoczną karą Bożą za ono, na wzgórku potępienia wyrzeczone bluźnierstwo: *„Byłoby nam lepiéj zostać Turkami niż katolikami.“....*

Lecz nie dosyć na tem. Podczas, kiedy poddespota Antimos bawił w Małko-Tyrnawie i inne zwiedzał miejsca, metropolita Cyryl znalazł znaczną sumę pieniędzy w jego mieszkaniu i tę sobie bez ceremonii przywłaszczył. Powstał stąd zacięty proces, który się tam zakończył, że Antimos został biskupiéj godności pozbawiony i teraz zmuszony zarabiać na chléb powszedni ucząc dzieci w Konstantynopolu.

I owo, co znaczył ów kamień, który w biskupią infułę Antimosa był uderzył!..... Zaprawdę, dziwne to sądy Boże.

Byłoby rzeczą stósowną i słuszną, żeby na Tyrnawskim wzgórku potępienia albo raczéj na tem wzgórzu zbawienia katolików powstała kapliczka na cześć Niepokalanego Poczęcia Maryi i ku pamięci tego, któremu ten nowy dogmat zawdzięczamy, chcę mówić Piusa IX. Lecz cierpliwości, cierpliwości, aż majętni a razem dobroczynni i szlachetni Bracia i Siostry nam w pomoc przyjdą, a wtedy przed schyzmatykami nie powstydzim się pewno téj kapliczki.

Rzecz podziwienia godna, że ręka boża w Małko-Tyrnawie tak strasznie tym właśnie czuć się daje, którzy dla katolicyzmu nieprzyjaźnie są usposobieni. Przed czterema laty podarowaliśmy katolikom w Małko-Tyrnawie bardzo dawną kopią starożytnego obrazu Bogarodzicy. Będąc tam w roku zeszłym widziałem ten obraz obwieszony różnemi przedmiotami ze srebra; powiedziano mi, że to są vota dziękczynne. Nawet schyzmatycy bogato ozdobili ten obraz. Tych zaś, którzy go w jakikolwiek sposób znieważają, straszne spotykają plagi. Pewien młody człowiek, zacięty wróg katolików, stanąwszy raz przed obrazem, którego barwa niemało zciemniała, odezwał się z szyderstwem: „Wasza Bogarodzica była w smole maczana.“ — I cóż! Oto mu się twarz i usta nagle przekrzywiły.

Małko-Tyrnawski Ekonom-Pop, czyli paroch, pozwalał sobie nieraz lżyć Ojca św., w tym roku zwłaszcza, gdy z przestrachem spostrzegł, że stracił blizko trzecią część swoich parafian, bo 400 z górą rodzin: dzisiaj jest on w niebezpieczeństwie życia, gdyż rak obrzydliwy język mu toczy.

W dniu śś. Apostołów Piotra i Pawła Biskup Rafał poświęcił znowu zbudowany kościół w Małko-Tyrnawie. Nasz O. Szymon Kobrzyński był ceremoniarzem przy téj uroczystości, a w następną Sobotę, tj. 30 czerwca podług Juliańskiego kalendarza diakon Stefan, który trzy lata u nas się kształcił, został na księdza wyświęcony. W Błazie o trzy godziny od czarnego morza postawiony przewodnikiem dusz, tam będzie musiał należycie walczyć przeciw czartowskim zdradom.

Zeszłéj Soboty późno wieczorem powrócili do Adryanopola z podróży missyjnéj O. Szymon Kobrzyński, brat Franciszek Cirer i uczeń naszego internatu

Jerzy Dymow. Byli w Toposlarze o 16 mil ztąd, aby wiernych przygotować do święta Wniebowzięcia Maryi i wzmocnić ich Sakramentami. Podczas gdy O. Szymon w kościele (właściwiéj mówiąc w szopie z jednym ołtarzem) spowiadał, brat Franciszek do starszych i do dzieci miał nauki i jednych jak drugich przygotywywał do Spowiedzi i świętéj Komunii. Przyniesiono także dziecko do ochrzcenia.

Dnia 27, czyli wedle tutejszego kalendarza 15 sierpnia, to jest w samo święto Wniebowzięcia, mieszkańcy katolicy Toposlaru, wywdzięczając się za tę pracę, zaprosili naszych missyonarzy po nabożeństwie na obiad. Miejsce uczty obrali w lesie, gdzie w piękném, ocienionêm ustroniu 80 osób zasiadło na zielonéj darninie; a, że wszyscy doskonale byli przygotowani piętnastodniowym surowym postem, więc przedziwnie się wydawała biesiada złożona z zupy, baraniny, séra i owoców. Kilka ubogich rodzin i dwóch wygnańców czerkieskich, którzy obok drogą przechodzili, zaproszono do jedzenia. Katolicy w Toposlar są litościwsi, wspaniałomyślniejsi i w ogólności bardziéj rozbudzeni, niż insi Bulgarzy mieszkający po wsiach. Widząc, że do naszych wycieczek misyonarskich jednego tylko mamy osiołka, rozmówiwszy się między sobą, oświadczyli O. Szymonowi, że mu kupią konia.

---

10 wrzesnia 1868 r.

Za łaską Bożą, udało nam się w ciągu kilku miesięcy, dwie szkółki w Adryanopolu utworzyć: jednę bułgarską, w któréj mamy ośmiu internów różnego wieku, ad 10 do 20 lat, a przychodzą do niéj, prócz tego, uczniowie externi z przedmieścia Kaik; a drugą francuzko-włosko-turecko-grecką, do któréj po większéj części przychodzą sami łacinnicy. *)

W obu szkółkach uczniowie dzielą się na trzy klasy. Oto jest rozkład godzin w klasie 3éj szkoły bułgarskiéj:

	Poniedziałek.	Wtorek.	Środa.	Czwartek.	Piątek.
Z rana.					
8—9	Historya święta.	Religia.	Ćwiczenia piśmien.	Historya święta.	Religia.
9—10	Rachunki.	Historya naturalna	Geografia.	Rachunki.	Geografia.
10—11	Gramatyka bulgar.	Rachunki z pamięci	Historya bulgar.	Geometrya.	Gramatyk. tureck.
11—12	Język nowogrecki.	Czytanie.	Język nowogrecki.	Kaligraf. bulgarsk.	Gramatyk. tureck.
Po południ.					
2—3	Język francuzki.	Język cierkiewny.	Kaligraf. łacińsk.	Język francuzki.	Język cerkiewny.
3—4	Język francuzki.	Rysunki.	Kaligraf. łacińsk.	Język francuzki.	Rysunki.
4—5	Śpiew europejski.	Śpiew wschodni.		Śpiew europejski.	Śpiew wschodni.

Nauczyciele: *Szkoła łacińska* — we wszystkich trzech klasach . . Ojciec *Rafał Ferrigni.*
Szkoła bulgarska — klasy trzeciéj . . . . Ojciec *Szymon Kobrzyński.*
— — — klasy pierwszéj i drugiéj . . . . Brat *Bartłomiéj Morawiec.*
Religii i europejskiego śpiewu . . . . O. *Tomasz Brzeska, Przełożony Missyi.*
Języka francuzkiego . . . . O. Rafał Ferigni.
Rysunku i kaligrafii . . . . Br. Bartłomiéj Morawiec.
Języka nowogreckiego . . . . — — — — — —
Języka tureckiego . . . . Pan *Szekib.*
Śpiewu wschodniego . . . . Pan *Dymitrow.*

Zakończę tę wiadomość kilkoma słowami o dzisiejszém powstaniu bułgarskiém. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że trzech rosyjskich ex-oficerów zajmowało się wciąż na Wołoszczyznie formowaniem zbrojnych band, które przeszły Dunaj, schroniły się w Bałkany i z nich od czasu do czasu robiły wycieczki. Rząd przedsięwziął nader surowe środki dla powściągnienia band, oraz tych wszystkich Bułgarów, którzy się do nich przyłączyli. Wydaną została następująca proklamacya:

Naczelny Zarząd Vialetu Naddunajskiego do mieszkańców wiejskich.

Mieszkańcy!

„Podobnie jak to było w roku zeszłym, przychodzą i w tym, z za Dunaju, rozbójnicze bandy, w zamiarze, by tak dobrze Turków jak Chrześcian, których napotkają mordować; głównym jednak ich celem jest wywołać między Turkami i Chrześcianami niezgodę i nienawiść.“

„Na szczęście, między mieszkańcami naddunajskiego Vialetu najpiękniejszy panuje pokój; chcą oni żyć z sobą jak bracia. A w razie, gdyby Chrześcijanie na Turka, lub naodwrót, gdyby Turek na Chrześcijanina po nieprzyjacielsku następował, niechże sobie wspomną, że to sprawa przeciw Ojczyźnie, i że dom przez to się burzy.“

„Bądźcie więc wszyscy w jedności, i jednomyślnie przeciw zbójcom poczynajcie, a gdy na nich natraficie, zabijajcie ich na miejscu etc. etc.“

W miastach Wielka Tyrnawie, Śliwna, Kazanlyk Ruszczuk, Sora itp. powieszano lub rostrzelano wielu skompromitowanych Bułgarów. Nasz gubernator Wali-pasza powrócił wczoraj z swojéj wycieczki, w któréj objechał kraj aż do Śliwny, Sory i Filipopoli. Z Belgradu i Bukarestu nasyłają ciągle rozmaite odezwy podbudzające Bułgarów do zerwania się; ale wątpię ja, aby przyszło w istocie do rewolucyi. Bułgar o tém nie myśli.

Wiadomości potoczne.

— Duchowieństwo i nauczyciele po szkołach z wielką niecierpliwością oczekują wyjścia zapowiedzianych katechizmów dyecezalnych i historyi świętéj przez Władzę duchowną przyjętéj dla młodzieży szkolnéj. Otóż dowiadujemy się z dobrego źródła, iż można mieć wszelką nadzieję, że Historya święta i

*) Trzecia szkoła, otworzona w r. 1863 zaraz po przybyciu OO. Zmartwychwstańców do Adryanopola, na przedmieściu Kirszhanne, po przeniesieniu Missyi w środek miasta, oddaną została Biskupowi unickiemu Rafałowi.

Katechizmy średni i mały na 1 stycznia przysz. r. z druku u Langiego w Gnieźnie wyjdą.

— *Gazeta toruńska* z d. 8 b. m. umieściła list z Gniewkowa, który nas wielce zdziwił. Korespondent utrzymuje, że w czasie procesyi żałobnéj na nieszporach w wilią dnia zadusznego nie śpiewano, jeno po łacinie, i że dla tego lud nie brał udziału w śpiewie. Otóż musi to być omyłka, albowiem nic nie przeszkadzało, aby pieśń zwyczajną: *Dzień on Dzień* po polsku śpiewano. Księża stósownie do przepisów Rytuału śpiewają modlitwy i Resportoria po łacinie, ale lud od stacyi do stacyi może i powinien pieśń swoją zwyczajną śpiewać. — Jest tam wzmianka i o nieszporach, otóż tych Stolica Apostolska nigdy i nigdzie nie pozwoliła inaczéj odprawiać jak połacinie. Tyle ku objaśnieniu. Co się zaś tyczy złośliwéj intencyi artykuliku rozwodzić się nad nią nie będziemy.

— Dnia 12 b. m. odbyła się w Jaszkowie w domu Służebniczek U. Panny pierwsza Kapituła tego Zgromadzenia po jego zatwierdzeniu przez Najprz. Arcypasterza, które 4 lutego roku 1867 nastąpiło. Kapitułę poprzedziły rekollekcye dawane przez O. Wawreczkę ze Śremu. Zebrało się na rekollekcye i na wybór Przełożonéj 80 sióstr i nowicyatek z naszych archidyecezyj i 2 ze Śląsku, wybrane elektorkami przez Siostry w Śląsku mieszkające. Z Galicyi elektorki nie zjechały. — Na Kapitułę i wybór przybył komisarz Arcybiskupi ks. Koźmian. Po odśpiewaniu *Veni Creator* i po Wotywie do Ducha św. dwanaście elektorek wybranych stósownie do reguły przez Siostry, które już sześć lat w Zgromadzeniu trwają, przystąpiły do wyboru Przełożonéj głównéj. Wybrana została jednomyślnie dotychczasowa zastępczyni Przełożonéj Matka Elżbieta Szkudłapska. Nastąpiło uroczyste *Te Deum*, po którém komisarz Arcybiskupi Przełożoną zatwierdził i Zgromadzeniu przedstawił. Zaczém w sali ochrony w nowicyacie oddały jéj wszystkie Siostry zwykłą obedyencyą przez ucałowanie ręki. Był potém wybór trzech asystentek i Przełożona zatwierdziła w urzędzie wikaryuszki w Galicyi i na Śląsku. Założyciel Zgromadzenia p. Edmund Bojanowski znajdował się przytomny uroczystości, która cała z powagą i przejęciem przytomnych się odbyła.

Wiadomości literackie.

1) Na pamiątkę jubileuszu gostyńskiego wydali księża Filipini: „*Błogosławiony żywot świętego Filipa Neriusza*“, z przydaniem nauk jego zbawiennych i aktów strzelistych. Poznań, czcionkami L. Merzbacha 1868, stron 48.

2) W Catanzaro, w Kalabryi, wydał Tangredi de Riso broszurkę pod tytułem: Poche parole sul culto della Beatissima Virgine e le sue attinenze colla civiltà. La preghiera sotto qual titolo invocare Maria SSa in pro dei Polacchi. 1868. Terza Edizione. Tipografia del Pitagora. Stron 30 in 8⁰.

Dedykacya brzmi: „Ai fratelli Polacchi, raro e imitabile esempio di amor di patria, virtù che emana dal consolante procetto di carità, consacrato da Gesù Christo ed in esimio grado praticato dalla divina Madre Maria, queste poche paroche quale conforto alle loro so enture dal Fondo delle Calabrie l'autore intitola.

Widać ztąd, że i w głębi Kalabryi, jak i w całym świecie u katolików sprawa uciśnionego Kościoła polskiego żywe znajduje współczucie.

3) P. Stanisław Roman, nabywszy drukarnią po śp. Prof. Poplińskim, przeniósł ją do Pelplina, urządził na nowo i potrzebnym materyałem uzupełniwszy, otworzył ją obok księgarni swego ojca p. J. Nep. Romana. Zamierza on się zająć specyalnie wydawnictwem katolickich pism i książek ludowych. Od Nowego roku zaczną u niego wychodzić dwa pisma peryodyczne: „*Pielgrzym*“ i „*Rólnik*“, obydwa dla ludu katolickiego przeznaczone. Obecnie zaś zabiera się do druku wielkiego *Zbioru pieśni nabożnych katolickich*, który zgromadził ks. Keller, proboszcz w Pogutkach. Podług prospektu, który mamy przed sobą, będzie ten zbiór zawierał 1200 najwięcéj znanych pieśni i wyjdzie w książce o 1000 stronnicach (grubości dwa razy jak książka do nabożeństwa Dunina). Cena nadzwyczaj nizka 3 złp. za egzemplarz nieoprawny, 4 złp. za oprawny. Prenumeratę przesłać należy aż do 1 grudnia r. b. do księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Spodziewamy się, że duchowieństwo polskie liczną prenumeratą wesprze powyższe przedsięwzięcie.

4) W *Toruniu*, nakładem F. T. Rakowicza, wyszła spora książeczka: *Przedmioty rozmyślań dla młodych osób w świecie żyjących*. Jest to tłomaczenie z francuzkiego ks. Michauda. Książek podobnego rodzaju jest wiele i u nas. Ta przedewszystkim dla dziewic jest przeznaczona, i sądzimy, że czytelniczki, jeśli tylko w materyach w niéj zawartych zasmakują, niepośledni odniosą duchowny pożytek. Druk i papier dobry. Drzeworyt: Ecce homo, bardzo lichy. Cena ex. 1 tal.

5) *Dzieje Starego i Nowego Przymierza* ułożył *ks. Jan Koehler*. Mamy przed sobą 12 wydanie poprawne, nakładem Fryderyka Ebbecke w Lesznie. Dziełko to ma Imprimatur kościelne. Ozdobiona jest licznemi a pięknemi drzeworytami i mapką Ziemi świętéj. Druk i papier czysty.

6) *Szwedzi w Sędzinach*, powieść górnoszlązka z 30letnéj wojny. Napisał Karól Miarka, nauczyciel, 1868. Autor znany jest z kilku prac na tym polu i z artykulików po różnych czasopismach zamieszczanych. Powieść niniejsza pod względem języka jest daleko lepsza od poprzedniéj pod tyt.: *Husyci na Górn. Szlązku*, wydanéj nakładem ks. Bażyńskiego. Polecamy szczérze obie te prace jako przydatne do czytelni ludowych. Cena ex. 5 sgr. Autor mieszka w Pielgrzymowicach p. Golasowitz i u niego wprost można te książeczki sprowadzić.

7) *Postylli katolicznéj większéj* ks. Wujka, któréj przedruk rozpoczął Władysław Jaworski w Krakowie, wyszło już zeszytów 10 in 4⁰ min. Prenumeratę w ilości 8 tal. (także ratami) przyjmuje jeszcze ciągle Redakcya Tygodnika katolickiego.

8) Długoletniéj potrzebie kursu filozofii zupełnego a zwięzłego zaradził świeżo Dr. Albert Stöckl, professor filozofii w Monasterze, przez wydanie dzieła: „*Lehrbuch der Philosophie.*“ (Moguncya 1868 u Fr. Kirchheima. 8vo maj. str. 859. Cena 3 tal.) Obejmuje ono wstęp do filozofii, psychologią empiryczną, logikę, noetykę, metafizykę, etykę i filozofią prawa. Historyą filozofii zamierza autor wydać późniéj osobno w podobném streszczeniu. Dzieło powyższe napisane ze stanowiska czysto katolickiego polecamy zwłaszcza młodym teologom: samo imię autora, który szeregiem dzieł, a mianowicie swą trzytomową historyą filozofii we wiekach średnich, szczytne między uczonymi niemieckiemi zdobył stanowisko, daje wartości jego pewną rękojmią.

9) Równocześnie począł podobnego rozmiaru i treści dzieło wydawać ksiądz Jerzy Hageman Dr. phil., także professor monasterski. Dzieła jego: „*Elemente der Philosophie*“, mającego w 7 zeszytach wyjść, ukazał się już pierwszy zeszyt zawierający wykład logiki i noetyki (Monastr. 1868. 8vo maj. str. 144 u Ad. Russla. Cena 3 złp.). Całe dzieło ma być ukończone w $1^1/_2$ roku.

10) Wiadomo, że słynny wydawca kodeksu Synaityckiego, prof. Konstantyn Tischendorf, udał się niedawno temu do Rzymu, aby tam odbywać studya nad Watykańskim kodeksem Pisma św. Dozwolono mu używać tego nieoszacowanego rękopisu, pod warunkiem, ze nie będzie czynił żadnych z niego wypisów, gdyż gotowano stósownie do życzenia Ojca św. wydanie tego kodeksu w Rzymie samym. Zdaje się, że Tischendorf nie zastósował się do położonego sobie warunku, gdyż niedługo odmówiono mu kodeksu Watykańskiego do dalszego użytku. Mimo to do Niemiec wróciwszy, wydał on w Lipsku: „Novum Testamentum *Vaticanum*.“ Czy to wydanie wiernie oddaje właściwości kodeksu Watykańskiego, rzecz wątpliwa a raczéj nieprawdopodobna, gdyż chociaż Tischendorf miał go w ręku kilkakrotnie, nie używał go jednak ze wszystkiem razem więcéj jak kilka godzin. Przez ten czas niepodobna, aby miał był wszystkie waryanty i właściwości zanotować.

Obecnie urzeczywistniono już w Rzymie częściowo zamiar wydania oryginalnego kodeksu Watykańskiego we wiernem wspaniałem facsimile. Staraniem uczonych OO. Vercellonego i Cozzy wyszedł Tom V. téj najstarszéj w świecie biblii, współczesnéj może Konstantynowi W. Zawiera on Nowy Testament. Drukowano go w drukarni Propagandy, która pod sterem kawalera Mariettego do dawnéj wraca świetności. Przedruk tak jest wierny, że zachowano nietylko rozmaitą formę głosek, abbrewiatury, ale nawet odstępy między każdą głoską i każdą linią. Wspaniałe to dzieło będzie gotowe na Sobór Powszechny w r. p. Kosztować będzie zupełne w 6 tomach już oprawnych (I, II, III, IV, VI) 600 franków, jeszcze z pięciu tomów, które wyjdą niebawem, będą mieściły w sobie Stary Testament, a ostatni Tom IV. przypisy krytyczne i tablice. Stronnice, których w kodeksie Watykańskim brakuje, drukowane będą nowoczesnemi głoskami greckiemi.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.